№ 233. Kraków 12 Października — Czwartek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 października.

Podaliśmy wczoraj raport marszałka Saint Arnaud o rozprawie nad Almą. Przedstawia on żywy obraz téj bitwy, skréślony jakby na armacie, ręką od prochu jeszcze osmoloną. Nazajutrz, to jest dnia 8 b. m. *Monitor* podał drugi raport tegoż marszałka pod tąż samą datą 21go września, który wszakże oprócz kilku strategicznych opisów planu boju i wykonanych w czasie batalii ruchów, nie zawiera prawie żadnych więcéj szczegółów.

Jak się zdaje, Rosyanie opuszczając baterye, pozostawili tylko cztery armaty wielkiego kalibru. Nadto powtarza i w tym drugim raporcie marszałek, że dla braku kawaleryi nie mógł z rezultatów téj bitwy korzystać w całéj obszerności. Wojska któremi dowodzi, jako też i Anglików dość nachwalić się nie może. Powiada, iż obejrzawszy jak należy plac boju, ma przekonanie, że gdyby pozycye nad Almą, które zajmowali Rosyanie, zajęte były przez Francuzów i Anglików, nie ma na świecie wojska, któreby ich z takowych wyprzeć potrafiło. W rzeczy saméj, jeżeli opisy attaku wykonanego przez zuawów i pułk piechoty morskiéj na baterye na skalistym wzgórzu stojące, opisy które w właściwéj podajemy rubryce, nie są przesadzone; pojąć można bardzo dobrze to co marszałek powiada w swym rozkazie dziennym, że wojska jego nietylko walczyły o zwycięstwo z Rosyanami, ale nadto walczyły o pierwszeństwo w odwadze i śmiałości z zimną krwią idących obok nich Anglików.

W żadnym z raportów marszałka nie czytamy o zachowaniu się Turków w téj rozprawie. Zdaje się, że mieli oni tylko udział w ruchu skrzydłowym jenerała Bosquet, który działał niejako na swoją rękę na najdalszém prawém skrzydle sprzymierzonych od strony morza, albowiem w pewnéj chwili grad bomb rzuconych ze statków parowych, powstrzymał idącą przeciw niemu bardzo groźną szarżę rosyjskiej kawaleryi. Położenie górzyste zasłaniało działania kolumny jenerała Bosqueta przed okiem marszałka dowodzącego w środku szyku bojowego. Inaczéj zapewne nie byłby pominął wzmianki o wojsku tureckiém, które nie wątpimy utrzymało zdobytą przez chorągwie *Nizamu* pod Sylistryą i w innych utarczkach reputacyą.

Według opisów, zwłaszcza w *Journale de Constantinople*, odznaczyła się w wojsku rosyjskiém głównie kolumna złożona z 12,000 gwardyi cesarskiéj, która nawet w chwili ostatecznéj, odwrót w największym uskuteczniała porządku. Jak zaś zaciętą była bitwa, zwłaszcza na prawém skrzydle armii sprzymierzonéj, na którém znajdowali się Anglicy, z tego już wnosić można, że 23 pułk piechoty angielskiéj *Wales fusiliers* złożony z 750 ludzi, liczył po bitwie jedynie 375 i tylko 5 oficerów, a kapitan Bell piąty z porządku stał na czele pułku.

Marszałek Saint Arnaud tak w pierwszym jak w drugim raporcie spodziewał się spotkać Rosyan nad Kaczą i Belbekiem w pozycyach niemniéj groźnych i silnych jak ta w któréj ich spotkał nad rzeką Almą. Późniejsze wiadomości pewne, urzędowe dowodzą, że książę Menszyków plan zmienił i bitwy więcéj przyjąć nie chciał. Jeżeli depesza lorda Stratford jest prawdziwą, rzucił on 20,000 wojska do Sebastopola, gdzie 15,000 marynarzy tylko było, a sam z 20-tysiącami, a więc z korpusem tylko obserwacyjnym stanął na flance, na drodze do Bakczyseraju, czekając zapewne na posiłki których się spodziewa. Z tego położenia rzeczy wypływa, że się pochodowi armii sprzymierzonéj do Bałakławy sprzeciwić nie mógł, gdzie też rzeczą jest pewną, że wojsko sprzymierzone stanęło na dniu 28 września.

Nakoniec w raporcie do ministra wojny czytamy, że pozycya nad Almą była tak silną, iż książę Menszyków nakazał był dowóz żywności na *dwa tygodnie* do obozu rosyjskiego, który to transport jak się wyraża marszałek „spodziewa się, że książę Menszyków w dniu dwudziestym w drodze zatrzymać polecił."

W końcu swego raportu do ministra wojny, uskarża się marszałek Saint Arnaud na stan swego zdrowia i wątpi aczkolwiek podczas bitwy pod Almą dwanaście godzin był na koniu, aby mu siły na długo wystarczyły. Przebija w jego słowach wielka obawa, aby trudnych prac wojny nie przerwała choroba. Podaliśmy różne wczoraj wiadomości o nagłym zgonie marszałka, które usprawiedliwiają smutne przeczucia, wiadomości te jednak, dodać należy, nie zostały jeszcze dotąd urzędownie potwierdzone.

Korespondencya Czasu

Boulogne sur Mer 5 października.

Depesza z Bukaresztu nie sprawdziła się. Krym nie został opanowany w kilka dni; ale to tylko kwestya czasu. Pisząc do was z Paryża, utrzymywałem zawsze, że alians zachodni jest ogromną potęgą, któréj nikt się nie oprze. Byłem przekonany, że po wysłaniu armii zachodniéj na wschód, Rosya nie będzie mogła przejść Bałkanów a nawet Dunaju; że trzymać się musi odpornie i że się nawet nie obroni. Utrzymywałem także, że Krym będzie wzięty i powtarzam to dzisiaj jeszcze. Do tych powiększéj części już sprawdzonych moich przewidzeń, dodaję, że nakoniec nastąpi wzięcie Kronstadtu i wystąpienie Austryi. Mam nadzieję, że przyszły rok je sprawdzi, bo ufam stale w potęgę zachodniego przymierza. Jeżeli Opatrzność utrzyma ten alians, Europa wschodnio-północna doznać musi przeobrażenia, o które woła od wieku cywilizacya. Królowa Wiktorya i Napoleon IIIci mogą się okryć sławą, jaką nie wielu się okryło. Innym monarchom pozostanie sława zrozumienia własnego bezpieczeństwa i przyczynienia się do dzieła wielkiego.

Nie dziwcie się, że z zacisza Bulońskiego piszę o polityce, jak gdybym był w Paryżu. Jak tu nie pisać o polityce, kiedy się patrzy na własne oczy na *ultima ratio* wszystkich not i cyrkularzy dyplomatycznych i długiego bo całorocznego *compelle intrare!* Zwiedziłem obóz północny we wszystkich szczegółach i ze wzruszeniem którego nie mogę utaić. Zwiedzając go, zrobiłem bez znużenia pieszo z 15 lieus. Byłbym rad gdyby był jeszcze dłuższym i więcéj tak dzielnego wojska zawierał. Obóz północny ma obecnie samą piechotę, liczącą około 60,000 ludzi. Jazda i artylerya rozeszły się na przyległe a wygodniejsze dla koni garnizony. Obóz północny nie jest bynajmniéj obozem gentlemańskim, jak przeszłoroczny obóz angielski pod Chobham; jest to obóz czysto żołnierski. W obozie położonym na lewéj stronie Boulogne, żołnierze śpią jeszcze pod małemi namiotami, jakie wprowadzone zostały w użycie w Algieryi. W obozie położonym po prawéj stronie śpią w barakach, których ściany są zrobione z gliny zmięszanéj z wapnem i sianem. Baraki te pokryte słomą, podobne są do chałup polskich, z tą różnicą że są porządniejsze. Patrząc na obóz północny, wystawiony w miesiąc przez samych żołnierzy pod dyrekcyą saperów, niejeden nasz szlachcic, rozumie się tak zwany lepszy gospodarz, dobrzeby się zarumienił. Żołnierze francuzcy są zabiegli, zwinni i lubią wygody. Baraki ich ciągną się wzdłuż morza w 7 rzędów, z których cztery są zajmowane przez żołnierzy, piąty przez podoficerów, szósty przez kuchnie a siódmy przez oficerów. W tyle oficerów są wiwandyerki i kawiarze. Ulice obozowe noszą najrozmaitsze nazwiska, między któremi najczęstsze są: ulica Sebastopolska, Odeska, Bomarsundska, Krymska, Mikołajewska, Petersburgska itd. Żołnierze robą dwa razy na dzień musztrę ogniową. O, jak się mylił Henryk Heine kiedy powiedział, że karabiny fałszywie śpiewają! Heine nie słyszał sopranowego śpiewu kulek, przechodzącego soprano pani Sontag i Jenny Lind, nie stąpał po zbroczonych krwią różach, zapał wojny szlachetnéj nigdy go nie ożywiał. Byłem trzy razy na ogniowych musztrach obozu północnego i mogę was zapewnić, że karabiny francuzkie jak najczyściéj i według najlepszéj metody śpiewają. Opery odegrane w Bomarsundzie i Krymie dały tego przekonywające dowody. W chwilach wolnych od obowiązków, żołnierze biją się na szpady lub kije, uczą się czytać i pisać i bawią się w kręgle, wolanta i warcaby. Gra w karty została im wzbronioną. Żołnierz z piechoty francuzkiéj jest mały, lecz zgrabny i gorący. Co niedziela ma on obozowe bale, urządzone na trawnikach, z wystawą dla orkiestry w pośrodku. Na te bale, odbywające się uczciwie w przytomności oficerów, schodzą się piękne rybaczki z Boulogne i okoliczne wieśniaczki. Przychodzą na nie i Angielki, i zapewnie na dowód szczerości przymierza, z oficerami i żołnierzami tańcują. Żołnierze francuzcy zawsze ułożeni i grzeczni, dobrze się w tańcu popisują i wzbudzają uwielbienie wyspiarek. Angielki wiedzą, że prości żołnierze angielscy nie potrafiliby się obejść z niemi tak po *gentlemańsku*. Prosty lud angielski lubi komfort, ale ułożenia mu niedostaje. Kuchnia żołnierzy francuzkich jest wyśmienita, chociaż tania. Nikt tu nie kradnie i to sprawia, że wszyscy jedzą dobrze i mają mięso dwa razy na dzień. Z Boulogne przeciągają ciągle furgony z kawą, cukrem i winem. Zapewniam żołnierzy najwięcéj dziś interesowanych, że wojsko francuzkie obok rosołu i dobre-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XIII.

— Czy widzisz ten domek stojący przy drodze wśród pola, rzekł do mnie jeden z towarzyszów podróży, a raczéj przejażdżki w okolice Warszawy. Ani się domyślicie ktoby tam mieszkał, lecz jeżeli ciekawość was bierze, to się zamówmy o wynajęcie np. pokoju lub łąki, a zobaczycie. To mówiąc pociągnął nas za ręce i zwróciliśmy się z drogi ku domkowi.

Był to rodzaj budynku, podobny raczéj do opustoszałéj jakiéjś wiejskiéj siedziby, jak schludnego domku. Oddalony o kilkadziesiąt kroków od drogi bitéj, stał w środku pola jakby jaki samotnik, otoczony do koła ogrodami, tylko nie owocowemi, ale zwyczajnie jak w polu, warzywnemi. Składał się z pomieszkań dolnych, i z facyatki na piętrze o kilku tylko oknach. Wszystkie okna na dole, które od strony drogi front budynku stanowiły, osłaniały okiennice zamknięte; wtedy gdy w oknach górnych, w jednym z nich w kształcie firanki wisiało coś na kształt podartego prześcieradła; z drugiego wysuwał się kawał jakiéjś szmaty, a trzecie z powodu wybicia dwóch szyb, założone było od dołu deską. Cały ten obraz zdradzał niedostatek, a raczéj nędzę, która nietylko po za obrębem miast obszerniejszych, ale nawet i w samych miastach, w podobnych przedstawia się oznakach.

Na sam widok takiego pustkowia, położonego tuż pod samém miastem, zjęła nas wszystkich ciekawość, i powierzając się naszemu przewodnikowi, poszliśmy wszyscy za nim. W jednym tylko rogu, tego domostwa od strony pola, w dwóch oknach, okiennice niebyły zamknięte, a za zbliżeniem się do nich, powitani zostaliśmy przez kilkunastu drobnych lecz złośliwych psiaków, które na odgłos najpierwszego z nich, ze wszystkich dziur i budek zaczęły się wysuwać, drażniąc nam, jakby jakie amatorskie kwintety, uszy.

Już to w naturze ludzkiéj leży owa nieszczęśliwa ciekawość, która przyprawiła o zgubę pierwszych naszych rodziców; to też przechodząc około tych okien, rzuciliśmy wzrokiem do wnętrza pokoi, a nieznajdując żadnéj żywéj istoty, dozwoliliśmy sobie dopełnić przegląd przez szyby.

W pierwszym tedy pokoju, stało dość czysto usłane łóżko, kilka krzeseł porządnych chociaż niewykwintnych, stolik, lustro itp. przedmioty, które zwykle zowiemy meblami, a porzucona robota damska na krześle, świadczyła, że przed chwilą musiała nad nią jakaś osoba pracować.

Uchylone drzwi boczne wskazywały drogę do drugiego pokoju, obeszliśmy przeto węgieł budynku, i przez drugie okno ponowili lustracyę.

O ile jednak dziwny, o tyle nawzajem śmieszny wydał nam się ten widok, jaki się oczom przedstawił. Na pierwszy bowiem rzut oka, uderzył nas nieład tamże panujący, ale to nieład, o jakim tylko pomyśleć sobie można. Tu w koszach bielizny naładowane były książki i książeczki wszelkiego rodzaju, daléj stare szpargały, albo wyglądające do połowy od zbutwiałych książek ciekawe okładki; tu znowu przy tym szacownym jak wnosić należy księgozbiorze, tarzały się skorupy od jaj potłuczonych; tam gipsowy amorek, naciągał swój sajdak, aby wypuścić strzały do stojącego naprzeciwko niego słoja z ogórkami; na stolikach dereszkach i oknie, rozrzucone były ziarna od melonów, dyń i arbuzów, a wszystko to bez różnicy, niewyłączając kilkunastu gumułek, widno domorosłych i do wpół zawiniętych w jakiś arkusz pisma, jak się nam zdawało *Gazety Warszawskiéj*, pokryte było tak grubym pyłem, jakby np. fałszowane obrazy werniksem.

Nasyciwszy wrok swój dowoli, tém więcéj zaostrzyliśmy ciekawość naszą co do mieszkańca, a raczéj właściciela tych nieruchomości, i dla tego wróciliśmy znowu do pierwszego okna, a widząc, iż przechodzący przez środek pokoju piesek, zaczął się łasić, mogliśmy się domyśleć, że był przez kogoś ukrytego wabiony.

Myśl jednakże, że nadużyciem cierpliwości kryjącéj się osoby, możemy wywołać strzaskanie np. szyby, i bolesne następstwa na licach, wstrzymała nas od dalszych badań, i dla tego udaliśmy się do drzwi. Po kilku uderzeniach, drzwi się otwarły i weszliśmy do sieni, przypatrując się z zajęciem osobie, która nam się ukazała, a która przywiodła nam na myśl postać owych starych niewiast, tak malowniczo przez Walter-Scotta skreślonych, a wzbudzających i wstręt i przestrach, zwłaszcza gdy ją umieszczał przy jakiém czarnoksięzkiém ognisku, albo w tajemnéj jaskini.

Gdyśmy oświadczyli cel naszego przybycia, stara zapukała do drzwi od pokoju, a gdy te uchyliły się tylko do połowy, inny znowu zupełnie ujrzeliśmy obraz. Była to dziewica, lat dwadzieścia kilka mająca, twarzy wyrazistéj, z kruczemi włosami, z których dwa warkocze oddzielnie splecione spadały przez ramiona, aż po za kolana. Ubrana była w szlafrok męzki, i lekkie trzewiki, słowem był to półstrój, niby zaczęty, niby nieskończony, a tchnący taką tajemniczością, że patrząc na nią, zapomnieliśmy o celu przybycia. Kiedy dopiero dość mocnym głosem przerwała milczenie, przyszliśmy jakoś do siebie, aleśmy niewynajęli ani łąk, ani mieszkania, i przyjęci szorstko, bez wpuszczenia daléj, a zatém w sieni, odprawieni zostaliśmy jak to mówią z kwitkiem.

Późniéj dopiero od jakiéj komosski, a raczéj lokatorki w tym domu, która za kilka złotych, rozplątała sobie języczek, dowiedzieliśmy się wszystkich szczegółów, a między temi i tego, że młoda ta samotnica, wyrzekła się świata, że lat kilka nieprzestąpiła za próg swego pokoju, że ów strój, czy pół-strój, w jakim widzieliśmy ją przed chwilą, jest jéj ciągłém i zwykłém ubraniem, a na dobitkę tego wszystkiego, że nienawidzi płci męzkiéj, i jeżeli chcemy wynająć mieszkanie lub łąkę, to powinniśmy użyć do tego kobiety, z którą się ona rozmówi, i ugodę zawrze.

Owóż znowu panowie powieścio-pisarze, macie przedmiot gotowy do opracowania, gdyż ja szanując tę ciekawą tajemnicę, nic wam więcéj niepowiem; a jeśli wątpicie o prawdzie faktu, tak rzadkiego w dzisiejszém stuleciu, sięgnijcie po za Warszawę, za jednę z tutejszych rogatek. —

Z dniem dzisiejszym, to jest 7 października, zamkniętą została wystawa obrazów w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, będących własnością hrabiny E. Grabowskiej, a przypisywanych słynnemu artyście swego czasu Claude Lorrain. Wystawa ta jakkolwiek połączona z dobroczynnym celem, była jednak głównie urządzoną dla tego, aby stanowczo rozstrzygnąć kwestyą, czy obrazy te są pierwotworem Claud'a, czy też kopijami lub dziełem innego artysty.

Myśl to zaiste piękna i korzystna, nietylko dla biednych ale i dla saméj sztuki, gdyż z powodu zdań i artykułów, jakie ukazały się w pismach tutejszych, nie jeden niewtajemniczony w malarstwo, znalazł sposobność obznajmienia się z wielu szczegółami, dotąd niewszystkim nawet wiadomemi. Z liczby tutejszych artystów, wielu z nich jak np. Kaniewski, Lesser, Simler i td. byli tego zdania że obrazy te w liczbie sztuk ośmiu nie są pierwotworem Claud'a; niektórzy znawcy potwierdzali to samo, lecz zawsze swój wyrok osłaniali jakąś niby wątpliwością, tak że kwestya ta stanowczo rozstrzygnięta nie została. Claude urodził się 1600 r. a umarł 1682, a obrazy jego nadzwyczaj były wysoko cenione. Że zaś jak to wiadomo, Claude uformował księgę zwaną *Libro di verita*, w któréj naszkicował wszystkie swe prace, a która obecnie znajduje się u książąt Devonshire, łatwo tedy będzie właścicielowi, przekonać się o rzeczywistości i rozbić wszelką wątpliwość.

W końcu ubiegłego tygodnia po raz już piąty przedstawiono komedyę Ponsarda, któréj autor otrzymał *premium* w Paryżu, a którą jak wam to doniosłem wybornym wierszem przełożył na język polski Wacław Szymanowski współredaktor *Dziennika Warszawskiego*.

Rzecz szczególna, że dotąd jeszcze prócz *Kuryera*, żadne pismo tutejsze nie wspomniało o néj, ale prawda, one zajęte były operacyami *Tygodnika*.

Już to jak wiadomo, każde przysłowie, ta filozo-

go mięsa, ma codziennie kawę i parę razy na tydzień wino.

Pomimo tak dobrego życia, obóz północny jest trochę niekontent, bo garnizony go rozpieściły w jego oczach. Baraki są za lekkie, a położenie nad morzem jest za chłodne. Szemranie żołnierzy nie jest jednak ogólném, i zabawném jest, że ci co obozują na twardym gruncie skarżą się, a ci co obozują na niewygodnym piasku wcale się nie skarżą. Żołnierze woleliby pójść naprzód i stanąć na bogatych gruntach nadreńskich. Nie sądzą oni aby przepędzili zimę w obozie bulońskim. Jednakże na przekór ich życzeniu, komisaryat postępuje jak gdyby mieli przepędzić tutaj całą zimę. Cesarz najął na całą zimę hotel Brightoński i zamierza często obóz odwiedzać. Cesarz postępuje z armią po ojcowsku, tj. z dobrocią, ale zarazem z surowością. Miesza on wszystkie pojęcia malkontentów. Jak malkontenci mogą dziś głosić, że Cesarz opiera się na samém wojsku, kiedy on każe mu zimować nad samym brzegiem morza północnego, na którém nawet trawa nie rośnie, i kiedy z szemrań jego żartuje!

Dopóki ściany barakowe były wilgotne, cholera porywała w obozie około 30 żołnierzy dziennie. Dziś porywa zaledwie 5 lub 6. Kompanie batalionów liczą po 120 ludzi, w przewidzeniu bliskiego rozpuszczenia ludzi, którzy wysłużyli swe lata. Ludzie ci nie będą dla armii straceni i w znacznéj części wrócą do szeregów jako gwardziści lub zastępcy. Zastępstwo jest dziś płacone 5,000 fr. a taka summa jest kapitałem dla biednego człowieka i bodźcem do dalszéj służby.

Wyjąwszy park wojskowy, Boulogne ma dziś w swych murach sam świat cywilny, zawsze w większéj połowie angielski. W kawiarniach spotyka się wielu oficerów. Przypisują oni niesłychaną szybkość operacyi w Krymie emulacyi Anglików z Francuzami, starających się utrzymać na polu bitwy sławę swych narodowych sztandarów. Jak wielką siłą w wojnie jest emulacye, pokazała tak sławna szarża polskich ułanów pod Somo-Sierra. Bulończycy szczęśliwi są z miesięcznego pobytu cesarskiego w ich mieście. Cesarz obsypuje ich dobrodziejstwami: każe robić wojsku drogę do obozu, ciągnącą się po nad morzem, na któréj zyska wiele miasto; zamierza nadto zrobić w drugim porcie *bassin à flot*, bardzo użyteczny dla handlu, a przed portem, sztuczną zatokę, do któréj będą mogły zawijać okręta wojenne. Roboty te będą kosztować ze 70 milionów, ale Cesarz na wydatek nie zważa, wiedząc, że na prace użyteczne znajdą się zawsze pieniądze.

Z nad dolnego Dunaju 5 październ.

K. H. Dziś a najdaléj jutro spodziewany jest w Bukareszcie z powrotem hospodar. Przyjęcie jego będzie uroczyste, ale niezawodnie zimne, bo nie sympatya witać go będzie, lecz konieczność. Objęcie przezeń steru władzy nada Wołoszczyznie więcéj nieco niezawisłości w rzeczach wewnętrznéj administracyi, i rząd przestanie być igraszką stronnictw, a przez to władze wojskowe nie znajdą powodu mieszania się w sprawy policyjne, a obaj komisarze w sprawy administracyjne. W jednym z dawniejszych listów moich odmalowałem stan stronnictw w tym kraju i powody, dla których przyjazd hospodara stał się pożądanym. Deputacya na przyjęcie jego wysłana udała się była do Dżjurdżewa, bo książę ma Dunajem powracać, lecz nie wiem, gdzie wysiądzie czy w Orszowie, czy w Dżjurdżewie, zdaje mi się jednak, że w tém ostatniem miejscu, żeby ominąć Krajowę, gdzie mniéj jeszcze znalazłby sympatyi, aniżeliby to zgadzało się z przyzwoitością jaka przyjazdowi panującego towarzyszyć winna. Odezwa hospodara do Rady Administracyjnéj datowana z Baden pod Wiedniem 5 (17) z. m. ogłoszona w Bukareszcie nie sprawiła najmniejszego wrażenia; spodziewano się w niéj nieco więcéj, jeżeli nie o motywach powrotu, względem których odesłano do proklamacyi hospodarskiéj wydanéj w chwili wyjazdu z kraju, (a jak wiadomo nie było w niéj mowy o nieprawności okupacyi i o zwierzchnictwie Porty), to przynajmniéj o stanowisku rządu w obec dzisiejszych okoliczności o przyszłych ulepszeniach, których kraj ma się prawo domagać.

Zbierają po Wołoszczyznie pewien rodzaj grawaminów, które chcą hospodarowi przedłożyć, a w liczbie ich jest skarga przeciw duchowieństwu, które sprawę Greków w Macedonii wspierało i do dziś dnia wysyła z kraju pieniądze nie ponosząc stosunkowo ciężarów z innemi klasami społeczeństwa. Tym sposobem chcianoby rozciągnąć nadzór nad funduszami klasztornemi i zaprowadzić cenzurę duchowną pod względem ksiąg kościelnych ułożonych zupełnie po rosyjsku, a nie wedle przepisów dawnych synodów wschodnich.

Przypomnijcie sobie, że odwrót Turków za Dunaj przypisywałem ostrożności w razie niepowiedzenia się wyprawy krymskiéj, a lubo wątpiłem, aby téj jeszcze jesieni przedsiębrano coś przeciw Besarabii, to wszakże uważałem, że w stosownym razie może być uczyniona dywersya ze strony tureckiéj, aby wstrzymać pochód wojsk rosyjskich ku Perekopowi. Być może, że dywersya ta nie jest nader daleką, bo jak słychać z Bułgaryi mają znów nadciągać do Księstw, a w niżu dunajskiem drobne utarczki z nieprzyjacielem pokazują, iż się zanosi na ważniejsze znów ruchy. Położenie Austryi byłoby bardzo trudne gdyby Księstwa stały się na nowo teatrem wojny, zdaje się przeto, że jeżeliby przyszło na prawdę do kroków nieprzyjacielskich, staraniem będzie Austryi, aby nakłonić Omera paszę, iżby wojnę raczéj przeniósł w Besarabię. Są to tylko domysły, bo nie możecie niczego więcéj wymagać od korespondentów; domysły te jednak są powtórzeniem zdania powszechnego.

Lwów 5go października. Wczoraj w dzień urodzin Jego ces. królewskiéj Apost. Mości obchodzono uroczystość nabożeństwem po wszystkich parafiach stolicy. Jego cesarzewiczowska Mość arcyksiążę Karol Ludwik raczył być obecnym w katedrze, gdzie Jego Excelencya p. Namiestnik w obec zgromadzonych wszystkich władz cywilnych i wojskowych był na nabożeństwie. Równocześnie odbywało się solenne nabożeństwo z *Te Deum* w kościele katedralnym obrządku ormiańskiego. Po mszy w katedrze udał się Jego Excelencya pan Namiestnik na nabożeństwo w parafialnéj cerkwi gr. kat. obrządku, gdzie równie tu jak wszędzie wielka ciżba pobożnych się znajdowała. Najznaczniejsze zgromadzenie było w parafii u św. Mikołaja, gdzie na cześć Imienia Jego ces. Mości otwarto szkołę główną panieńską — i wobecności Jego cesarzewiczowskiéj Mości Arcyksięcia Karola Ludwika, Jego Excelencyi p. Namiestnika hr. Gołuchowskiego na przełożenia p. burmistrza poświęcono pod nazwą „Szkoła Cesarzowéj Elżbiety“. Dniem wprzódy był „theatre paré“ niemiecki, i publiczność z zwykłym zapałem przyjęła hymn ludu i powitała w pięknym obrazie cyfrę Jego c. k. Mości.

— Dnia 24 września. Komisya dla teoretycznych egzaminów ogólnych zacznie swoje funkcye w szkolnym roku $185^4/_5$ z dniem 4go października 1854.

Kto chce być przypuszczonym do egzaminu ogólnego, ma podać prośbę do komissyi tego wydziału, z którego przedmiotów życzy sobie być egzaminowanym.

W prośbie należy zawsze podać także pomieszkanie kandydata do egzaminu.

Protokół podawczy komissyi egzaminów ogólnych prowadzi się w ces. Namiestnictwie we Lwowie; tam należy więc przedkładać wszystkie prośby i podania do komissyi egzaminów ogólnych.

Teoretyczne egzamina ogólne mogą w dowolnym porządku być składane.

Do prośby o przypuszczenie do pierwszego egzaminu ogólnego należy załączyć następujące alegata:

1) Zaświadczenie maturitatis czyli owe atestata, na których podstawie kandydat egzaminu został przyjęty do nauk jurydyczno-politycznego fakultetu, tudzież

2) owe alegata, któremi się udowodnia, że odbył przynajmniéj cztery semestra studyum jurydyczno-politycznego fakultetu.

Do prośby o przypuszczenie do drugiego egzaminu ogólnego należy załączyć:

1) zaświadczenie z absolwowanych czterech semestrów jurydycznego quadriennium, i

2) zaświadczenie ze złożonego pierwszego egzaminu ogólnego.

Do trzeciego (ostatniego) egzaminu mogą być przypuszczeni panowie uczniowie dopiero w przeciągu ostatnich sześciu tygodni ósmego ich semestru.

Przy zgłoszeniu się do ostatniego egzaminu należy przedłożyć następujące alegata:

1) z absolwowanego quadriennium lub przynajmniéj z odbytego siódmego semestru, następnie z prawnéj liczby i z sposobu słuchanych kolegiów. (Przepis o teoretycznych egzaminach ogólnych z 30go lipca 1850. §§ 6, 7, 10, 11 i 63);

2) ze złożonego pierwszego i drugiego egzaminu ogólnego. Najdaléj we 24 godzin przed egzaminem ustnym należy doręczyć przynależnemu prezesowi kwotę 15 kr. m. k. na stępel zaświadczenia, równie jak kwit zapłaconéj taksy egzaminu, lub też przedłożyć dekret uwolnienia od niéj.

Taksa egzaminu wynosi dla powszechnego wydziału teoretycznych egzaminów ogólnych 10 złr. m. k., a dla każdego specyalnego wydziału 8 złr. m. k. Tę taksę odbiera i kwituje c. k. galicyjska główna kasa krajowa za pokazaniem na piśmie pozwolenia do składania egzaminu.

Egzamina będą się odbywać w gmachu magistratu Lwowskiego na pierwszem piętrze zachodniéj strony, a mianowicie ustne publicznie.

Dnie przeznaczone do odbywania egzaminów pisemnych będą na każdy miesiąc osobno ogłoszone. — W miesiącu październiku b. r. jest przeznaczony dzień 12 na egzamina pisemne.

Kandydaci egzaminu będą przyjmowani:

Przez prezesa komissyi powszechnego oddziału egzaminu Dr. Pazdiera codzień, z wyjątkiem niedziel i świąt, tudzież czwartków, od drugiéj do trzeciéj godziny popołudniu w jego pomieszkaniu nr. $52^4/_4$.

Przez prezesa komissyi administracyjnego wydziału pana Dr. Kotter codzień, wyjąwszy niedziele i święta, tudzież czwartki, od drugiéj do trzeciéj godziny popołudniu w jego pomieszkaniu nr. $624^2/_4$.

Przez prezesa komissyi judicyalnego wydziału barona Pohlberg codzień od 12téj do $1^1/_2$ godziny z południa w biórze prezydyalném c. k. sądu karnego.

Od pierwszego przełożonego ces. k. komissyi egzaminów ogólnych. (G. L.)

Wiedeń 8 października. Pan André dyrektor banku kredytowego w Paryżu bawi od dni kilku w Wiedniu, dla zakupna na rzecz stowarzyszenia kapitalistów francuzkich tworzącego się obecnie na wielką skalę, znacznéj ilości akcyj kolei żelaznych austryackich, tudzież wzięcia udziału w innych przedsiębiorstwach przemysłowych w Austryi. P. André miał zaszczyt być przedstawionym N. Panu na osobnéj audyencyi, a chodzi pogłoska, że pomienione stowarzyszenie, którego p. André jest reprezentantem przedstawiło chęć i projekt zakupna nawet części kolei rządowych; wszakże dotąd niewyrzeczona została zasada, czy rząd zechce pozbywać koleje skarbowe.

— N. Pan zezwolił, aby właściciel ziemski w Galicyi hr. Wilhelm Siemiński przywdział udzielony sobie krzyż honorowy zakonu Śgo Jana.

Kraje Czarnomorskie.

La Presse podaje z Konstantynopola pod datą 24go września następujące wiadomości:

Cała uwaga zwróconą jest dziś na Krym. Zdaje się jak żeby Sebastopol leżał u kończyn Bosforu, i że co godzina dostawać można ztamtąd wiadomości. Dzięki parze, ciekawość codziennie jest zasycaną, lecz to nie wystarcza jeszcze. Niema mowy o interesach, o giełdzie, o wekslach, wszystko to ma zaledwo ważność podrzędną. Czy wziętym będzie Sebastopol, to jest jedynie główne pytanie? I to pytanie nie tylko ważném jest dla Francuzów, nabiera ono wagi również i dla Greków sprzyjających Rosyi, którzy szydzili z naszéj pewności, a dziś niepokoją się brakiem ruchu Rosyan i udaniem się naszego wylądowania. Wiadomość o świetném zwycięztwie nad Almą pogrążyła ich w rozpaczy.

Trudno jest koleją następstwa zlać w jednę całość wszelkie wiadomości które cząstkowo nadchodzą. Oto są najgłówniejsze punkta dzień po dniu:

We czwartek 21go *Eumenides* przybył, ciągnąc za sobą dwa małe statki transportowe wiozące chorych. Potrzebował on dwóch dni do przebycia morza Czarnego.

Stan zdrowia armii był zadawalający, jednak trudy podróży morskiéj i odmiana klimatu rozwinęły febrę. Marszałek przyszedł do siebie z przykréj niemocy, którą w czasie podróży przebył, na pokładzie bowiem jeszcze dostał febry bardzo mocnéj która 3 dni trwała. Odkąd wysiadł na ląd ma się lepiéj, czynność przywróciła mu zdrowie gdyż sam kierował wszystkiemi operacyami wojennemi.

Największa panowała tajemnica co do miejsca wylądowania. Zresztą silne demonstracye naprzeciw Odessie, i kanonada w bliskości Se-

---

fia ludu naszego, zawsze musi się sprawdzić, to też i jedno z nich, a mianowicie: „Kiedy konia kują, to żabka“ i t. d. ziściło się w tych dniach jak najzupełniej.

Owa tedy żabka miała dwóch przedstawicieli; jednego w osobie jakiegoś pana Ludwika J. a drugiego w osobie kronikarza *Gaz. Codziennej*. Pierwszy, widząc jak *Gaz. Warszawska* rozbija się w półarkuszowych swych szpaltach nad *Tygodnikiem*, pospieszył z zapisaniem się na pomocnika operatora i w Nr. 257, najwyraźniej dowiódł, „że kobiety zagabnięte z nienacka“ zaraz nam okażą prawidła gramatyki, i przekonają że się mówi *ony*, nie *one;* daléj zdeklinował *wronę* obok *narzeczonej*, a mógł przecież użyć do tego wyrazów: panna, kochanka, lub żona, któreby już przecie niebrał za przymiotniki a w takim razie, niepotrzebowałby popisywać się ze znajomością (tylko) spadkowania. O reszcie bowiem jego uwag nie ma co wspominać, *ony* tylko w téj gazecie drukowane być mogły, gdzie się znalazły. Zdaje się że ze skargą o draźnienie ucha, wolno się było odezwać, jest to tylko zarzut i nic więcéj, a czy go zrobił Piotr, czy Paweł, to wszystko jedno; ale występować z pewną powagą i narzucać komuś nowe gramatyczne zasady, na to przecież trzeba być czemś więcéj, aniżeli prostym *Ludwisiem;* bo i któż na takiéj poprzestanie powadze?....

Drugi, to jest kronikarz *Gaz. Codziennéj*, czyli drugi tom nadstawiającej nóżkę żabki, widząc że i *Ludwiś* się szarpnął, daléj tedy wślad za nim, i w Nr. 262 Gazety, występuje, doprawdy niewiem z czem i o co. Przecież ani *Tygodnik* nie jest żakiem, aby go *Gazeta Warszawska*, (jak się szanowny kronikarz wyraził) „gromiła,“ ani *Gazeta Warszawska*, nie stanęła na tym szczeblu powagi, aby inne obalać, a swoje nieodwołalne wyroki mogła komuś narzucać. Jeżeli zaś kronikarz wspomniał o tem dla braku materyi, to przecież mógł zakończający kronikę, artykuł o *wózkach z winogronami*, o sześć wierszy więcéj rozszerzyć. Ale ponieważ niema o czem mówić, przejdźmy zatem do rzeczy:

Owóż takie to operacye zajęły czas i miejsce gazetom, i dla nich to poświęciły *honor i pieniądze;* a jakkolwiek rozbiory sztuk tłumaczonych, mało komu przynoszą korzyści, inna rzecz wszakże tłomaczenie prozą a inna wierszem. W pierwszym bowiem przypadku, dość jest poprzestać na dosłownem oddaniu myśli pierwotwórcy; w drugim oprócz tego, trzeba jeszcze samemu być twórcą, trzeba być poetą. Wacław Szymanowski posiada ten talent, i jeżeli w tłómaczeniu Ponsarda chybiał, to jedynie tylko w wierszowaniu potocznéj rozmowy, która rozumie się często gęsto przeplata sztukę. Tam zaś przeciwnie, gdzie wypadały okresy dla oddania uczuć, czy to rozpaczy, czy niewinnéj miłości, tłómacz wychodził zawsze zwycięzko, bo sam jest poetą.

Co się zaś dotyczy sztuki, ta rzeczywiście jest piękną, a nadewszystko moralną, i zdaje się że jedynie dla téj drugiéj zalety, otrzymała ona to premium, które ustaliło jéj powodzenie, a Ponsardowi poniosło sławę. Odsunąwszy bowiem na bok wszelką miłość własną, nie wahałbym się wyrzec publicznie, że pierwszy lepszy utwor naszych dramaturgów, jak np. *Sluby Panieńskie* (Fredry), a nawet i *Górale Karpaccy* (Korzeniowskiego) jeżeli już nie sprostają *Honorowi i pieniędzom*, to zaprawdę niżej od niego nie stoją. Ale nietrzeba tu zapominać, że przedstawienie téj sztuki poprzedziła sława, że przychodząc na nią, widzimy ją opromienioną imieniem Ponsarda, a nadewszystko przyznanem mu przez świat uczony premium, i to zapewne będzie głównym powodem owego wrażenia, jakie dzieło to sprawia, i przyczyną powodzenia jakiego na każdej scenie doznawać będzie.

Zresztą, dla czego ta sztuka w czytaniu wydała się piękniejszą, jak w przedstawieniu, i dla czego w Paryżu tak wielkie *furore* sprawiła, na to łatwa odpowiedź, to jest że wszystkie role, musiały tam być równo obsadzone; gdy przeciwnie u nas, cztery tylko z pomiędzy wszystkich dominują, i cztery te jak najwyborniej oddano. Temi są: *Łucyi*, przedstawionéj przez pannę Ciemską; kochanka *Jerzego*, przez p. Komorowskiego, przyjaciela jego *Rudolfa*, przez p. Królikowskiego, i nakoniec pana *Mercier*, przez p. Rychtera. Grze tych artystów nic zarzucić niemożna, i bezwątpienia sam Ponsard, byłby z nich zadowolony. Reszta ról znikła, a jednakże jest ich aż *ośmnaście!* Gdyby panna Łapińska, chciała posłuchać przyjacielskiej rady, to bym tymczasem nadmienił, aby koniecznie więcéj zwracała się do publiczności. Wszystko bowiem co w ciągu gry swej na scenie mówi, mówi wyłącznie do osoby obok niej stojącéj, a gdy przypadnie jéj zbliżyć się z nią nieco, wówczas zdaje się, że jéj w ucho kładzie swe słowa, zapominając, że scena ma słuchaczy, i że dla nich także trzeba coś poświęcić. Sprostowaniem a raczéj pozbyciem się téj wady, która nadzwyczaj niecierpliwi słuchacza, jużby gra jéj zyskała.

Tak piękna w czytaniu rola Notaryusza, zupełnie tu znikła; ani powaga jakiéj téj stan wymaga, ani ten szacunek jaki powziął dla *Jerzego*, ze względu na szlachetność jego, a który późniéj zamienił się w ojcowskie prawie przywiązanie, a co w czytaniu sztuki na każdym kroku przebija, nic a nic na scenie nie zostało oddane. To samo i wszyscy przyjaciele *Jerzego;* kilka z nimi scen, przeszło niepopostrzeżenie, podobnie z scenami lichwiarzy, którzy na powierzchownem jedynie ucharakteryzowaniu, zdawali się poprzestać. Słowem z pozostałych ról trzynastu, odbiła się tylko nieco staréj panny, a jednak w sztuce mają one wszystkie znaczenie. Są to spostrzeżenia nietylko moje, a jeżelim je szczerze wypowiedział to tylko dla dobra sceny, nigdy zaś w zamiarze szarpania artystów, których stan i zawód, zbyt wysoko szacuję.

Danie znaku życia przez p. Bolesława Podczaszyńskiego, tutejszego budowniczego i wydawcy *Pamiętnika Sztuk pięknych* przyniosło korzyść literaturze, pomnażając takową trzecią częścią tomu pierwszego tegoż pamiętnika, która w tych dniach wyszła już z druku. Celem tego dzieła jest budownictwo, malarstwo, rzeźba, życiorysy wszystkich odznaczających się w tych sztukach mężów, ruch obecny tak w kraju jak za granicą każdéj z tych trzech gałęzi; wreszcie starożytności i zabytki krajowe i obce, o ile dotyczą sztuk pięknych, rozbiory i sprawozdania z dzieł poświęconych tym przedmiotom i nakoniec odpowiednie rozmaite wiadomości. Z téj krótkiéj treści pojmiecie najlepiéj, jak użytecznėm może być wydawnictwo pisma tego rodzaju, które stanowić będzie niejako kronikę sztuki krajowéj, tak ciągle w czasach obecnych do rozwoju dążącéj. Prócz wielu innych ciekawych przedmiotów, część trzecia obejmuje także wzmiankę o Orłowskim, i nader wiele może nawet nieznanych dotąd jeszcze szczegółów, a dotyczących życia tego artysty malarza. Wspomnienia te, tém szacowniejsze są dla nas, że Orłowskiego uważamy wszyscy „za dziecko warszawskie,“ tu bowiem zrobił on najpierwszy obrazek i tu stawił, że tak powiem pierwszy krok do sławy, którą wkrótce téż zdobył. Było to w roku 1794, kiedy jako prosty żołnierz odbywszy kampanię, odrysował bitwę pod Maciejowicami. Mieszkał on wówczas wraz z stryjem swoim w nędznym sklepiku przy ulicy Koziéj w domu pod L. 626, pomiędzy dzisiejszą pocztą a Saskim hotelem, który w roku 1794 należał do Radziwiłłów. Dowiedziawszy się o tém jeden z miłośników sztuk pięknych, udał się na miejsce i zażądał okazania mu owego obrazka, który był chińskim tuszem odrobiony. Zaraz tedy obrazek nabyła pewna dama, a młodego żołnierza przedstawiono księciu Józefowi Poniatowskiemu. Tym obrazkiem i któż go nie zna, był to ranny *Kościuszko*; opierający się na poległym swym koniu pod Maciejowicami; zaś twórcą jego A. Orłowski. Obrazek ten różne przechodził koleje, znajdował się u pani Tyszkiewiczowej, u ks. Talleyranda, wreszcie w ręku samego Kościuszki, po powrocie jego z Ameryki do kraju. Raz tedy wstąpiwszy na drogę artysty, Orłowski szedł po niéj ciągle, dopóki w r. 1832 dnia 2 maja, nie rozstał się z tym światem w Petersburgu, gdzie mnóstwo zostawił prac swoich, celując szczególniéj w rysowaniu koni. ⊙

bastopola wykonana w nocy wprowadziły w błąd nieprzyjaciela. Gdy zwracał baczność na punkta zagrożone, flota uskuteczniała spokojnie wylądowanie armii.

Rząd rosyjski złe musi odbierać usługi; o mil kilka w głąb kraju nie wiedziano o pojawieniu się armij sprzymierzonych, kiedy te już od dwóch dni znajdowały się na ziemi rosyjskiéj. Powozy przebiegały jeszcze po drogach, domy wiejskie były zamieszkane. Żuawy którzy ku wieczorowi rozchodzili się po wsiach, widzieli przez okiennicę rodzinę jedzącą spokojnie wieczerzę, wtargnęli do domu, związali służbę, i posiliwszy się kazali państwu wsiąść do powozu, znalezionego w wozowni, zamknęli drzwiczki dla zapobieżenia ucieczce, a nie mając koni zaprzęgli się sami, i przywieźli ich w tryumfie do obozu.

Znaczniejsze porobiono zdobycze. Stado wołów, które pędzono ku Sebastopolowi wpadło nam w ręce i podzielone zostało pomiędzy 3 armie. Dwa transporta mąki tegoż doznały losu.

Mieszkańcy równą zawsze ożywieni są dla nas przychylnością. Przynoszą do obozu żywność różnego rodzaju, i wynajmują wszystkie swoje wozy.

Kilku żuawów wzięli kozacy. Obiegała pogłoska w chwili gdy odbijał *Eumenides* że ciała dwóch z nich znaleziono.

Magellan przywiózł 22go wiadomości świeższe wraz z depeszami marszałka.

Wiedziano że Rosyanie nieopuścili oszańcowanego obozu który założyli nad Almą, dla obrony przejścia rzeki. D. 19 marszałek wydał rozkaz do attakowania nieprzyjaciela nazajutrz. Tego samego dnia posunięto się ku Almie na milę francuską odległości. Równocześnie marszałek wyprawił statek *Magellan* do Warny dla dania rozkazu ażeby wzięto 10,000 piechoty na okręty transportowe które wysłano z tego portu. W Burgas inne okręty zabrać miały 5,000 jazdy. Na tę wiadomość minister wojny wyprawił natychmiast do Burgas fregatę parową, mającą silnie wspierać wyprawę wojska, czy to przyjmując je na pokłady, czy to ciągnąc ze sobą statki które je będą wiozły.

Rosyanie niszczyli okolice Sebastopola.

D. 23 w sobotę o ósméj rano dostrzegliśmy przybywający *Orinoco*. Widocznie dobre przywoził nowiny. W godzinę późniéj wiedziano w całém mieście że armie sprzymierzone uderzyły na Rosyan i świetne odniosły zwycięztwo.

Oto szczegóły które za pomocą urzędowych raportów doszły do wiedzy rządu:

Armie sprzymierzone były 19go wieczorem o milę od nieprzyjaciela. Rosyanie rozłożeni byli w niejakiéj odległości od morza na lewym brzegu Almy, brzeg ten jest poszarpany, wyniosły i tworzy kraniec iglastéj skały, dotykającéj morza, która jednak wzdłuż rzeki dosyć się daleko posuwa w głąb kraju. Na wzgórzu rozciągał się ich oszańcowany obóz, a w środku baterya z 30tu dział. Był to środek ich linii, lewe skrzydło nie dosięgało morza, główna kolumna armii tworzyła prawe skrzydło a 70 dział wspierało obydwa skrzydła. Kondygnacye spadzistości zniżały się aż ku rzece i zajęte były 10ma batalionami, z których połowa nosiła kaski gwardyi cesarskiéj, a chmura strzelców uzbrojonych w karabiny zalegała boki wzgórza. Liczny korpus kawaleryi stał na prawém skrzydle i w rezerwie. Wszystkiego wojska było blisko 40,000.

W téj to groźnéj pozycyi napotkała Rosyan 20go zrana armia anglo-francuzko-turecka. O pół do 12téj była ona na prawym brzegu Almy. Srodek tworzyła 3cia dywizya dowodzona przez księcia Napoleona. Prawe skrzydło oparte o morze składało się z 2giéj dywizyi dowodzonéj przez jen. Bosquet i z 4,000 Ottomanów, a na lewém naszem skrzydle naprzeciw główněj kolumny naszéj armii znajdowała się 1sza dywizya jen. Canrobert i armia angielska. Rezerwa stanęła w tyle poza 3cią dywizyą; marszałek zostawił tam 4tą dywizyą francuską, 5tą dywizyą angielską i 6,000 Turków.

Z całéj kawaleryi mieliśmy tylko dwa szwadrony francuskie i 17ty i 4ty pułk angielski. Książę Napoleon miał stanowisko honorowe, tworząc front naprzeciwko straszliwéj reduty. Artylerya nasza wyrównywała prawie nieprzyjacielskiéj. W ogóle mieliśmy 56,000 ludzi z których 50,000 było użytych. Siła więc nasza była rzeczywiście przewyższającą, lecz zważywszy pozycyą nieprzyjaciela traciła wiele na swoich rozmiarach.

Marszałek spostrzegł że Rosyanie nie bronią przejścia na ostatniem naszém prawem skrzydle, pomiędzy ich lewem i morzem; korzystał więc z tego błędu i rozkazał jenerałowi Bosquet oczyścić to przejście i uderzyć z lewego flanku na nieprzyjaciela. Ruch ten był szybko wykonanym.

Wkrótce działa 2éj dywizyi i Turków zawiadomiły marszałka że rozkaz jego był dopełnionym, łatwo to zresztą było dostrzedz po zamieszaniu jakie attak ten niespodziewany sprawił w nieprzyjacielskich szeregach.

Natychmiast brygady 3éj dywizyi rzuciły się kolejno na reduty rosyjskie. W okamgnieniu Żuawy i pułk piechoty morskiéj przebyli rzekę pod ogniem artyleryi, 10ciu batalionów i tyralierów. Waleczni nasi żołnierze z jedną tu jeszcze spotkali się przeszkodą. Rosyanie wycięli wszystkie krzaki, ażeby szturmującym żadnéj niezostawić osłony, i nastryszyli z nich kilka kopców dla uchronienia własnych tyralierów. Korzystając z wiatru, który dął właśnie, zapalili krzaki, a dym żołnierzom naszym prosto szedł w oczy.

Była to chwila straszna. Uragan bomb, kul i kartaczy spadał na nas z wyżyn skały, żołnierze nasi odpowiadali ogniem dobrze utrzymywanym, lecz nieszkodliwym nieprzyjacielowi. Po trzech kwandransach téj nierównéj walki, pułk Żuawów miał sam jeden blisko 400 niezdolnych już do bitwy, a piechota morska poniosła również znakomite straty. Trzeba było lub cofać się lub uderzyć na nieprzyjaciela. Rozkaz był wydany a brygada rzuciła się z bagnetem w ręku w chwili kiedy brygada jenerała Thomas posuwała się naprzód, żeby ją wspierać.

Przez ciąg godziny bitwa była nadludzka. Chwytając się wydatności gruntu, kamieni lub korzeni drzew, słowem wszystkiego co nodze lub ręce najwątiejszą dać mogło podporę, żołnierze nasi wdrapywali się na coraz wyższe kondygnacye skały aż doszli do bateryi, znacząc trupami swoje przejście. Nakoniec o godzinie 2éj po rozpaczliwym oporze, Rosyanie naparci na lewem skrzydle przez jenerała Bosquet, porażeni z przodu przez dywizye księcia Napoleona zaczęli się łamać.

Na lewém skrzydle naszem armia angielska posuwała się ku nieprzyjacielowi z zadziwiającą zimną krwią i natarła na niego odważnie pomimo nierównéj liczby. Straszna walka wszczęła się między Rosyanami i Walyjskiemi strzelcami, którzy wspierani przez pułk gwardyi i górali (highlanders) rzucili się na nieprzyjaciela pomimo bezprzestannego z dwu stron ognia w czasie kiedy ich artylerya dobrze ustawiona i kierowana w szeregach rosyjskich okropne robiła zniszczenie.

Ze wszystkich stron wdrapaliśmy się na wyżynę, któréj bronili Rosyanie. Ściągnęli oni swoją artyleryę i sformowali się w kilka czworoboków, które morderczy utrzymywały ogień, na który nikt im nieodpowiadał. Francuzi, Anglicy i Turcy rzucili się w nieodpartéj sile z bronią sieczną. Wytrwawszy chwilę w zimnéj nieustraszności, nieprzyjaciel w końcu został wyparty i złamany. Od téj chwili zaczęła się zupełna porażka. Strzelcy angielscy, Żuawy, Szkoci, piechota morska która tak srodze ucierpiała, dokonali strasznéj rzezi na wszystkich co im padli pod rękę. Nieprzyjaciel cofnął się w największym nieładzie aż do brzegów rzeki Kaczy, gdzie się znajduje drugi obóz oszańcowany. Połowa armii nieprzyjacielskiéj dostałaby nam się w ręce jako jeńcy, gdybyśmy mieli kilka pułków jazdy do ścigania jéj.

Wieczorem armia sprzymierzona rozłożyła się po części w obozie rosyjskim, reszta poszła naprzód dla obserwacyi nieprzyjaciela.

Rosyanie zostawili w rękach naszych cztery działa wielkiego kalibru, tudzież 2 sztandary, 17—18 chorągwi kompanij, wielką liczbę strzelb i tornistrów. Najoględniejsze obliczenia stratę ich cenią na 5,000 ludzi tak w rannych jak zabitych. Wszystkie raporta zgadzają się, że Rosyanie walecznie przez dwie godziny wytrzymali atak sprzymierzonych. Ogień ich był dobrze kierowany i ciągły. Potrzeba było nieprzełamanego zapału wojsk 3éj dywizyi, ażeby ich pokonać.

Liczba strat armij sprzymierzonych nie jest jeszcze dobrze wiadomą.

Turcy podług pierwszego raportu mieli 120 zabitych.

Armia angielska poniosła znaczne straty. Było coś bohaterskiego w owém spotkaniu, z jakim sprzymierzeni nasi maszerowali przeciw nieprzyjacielowi, lecz niezaprzeczoną jest rzeczą, żeby pośpiech znacznej był im straty oszczędził. Walyjscy strzelcy (Wales fusiliers) a szczególnie Szkoci okropną ponieśli klęskę. Pułk 23 liczący wprzód 750 ludzi, liczy dziś 375 ludzi i 5 oficerów, wszyscy inni zabici lub ranni. Kilku z rannych umarło w podróży, 4 wyzionęło ducha wczoraj w szpitalu w Kuleli, gdzie jeszcze jest 9 oficerów tego pułku. Pierwsza dywizya księcia Cambridge wiele również straciła.

Lękać się należy, aby błąd lub złość nie włączyła w rachunek transportu chorych przybyłych z Krymu w tym samym dniu, w którym otrzymaliśmy wiadomość o zwycięstwie. *Orinoco* wiózł 337 oficerów i żołnierzy chorych, pomiędzy którymi jeden był tylko ranny jenerał Thomas.

Jenerał przeniesiony był do wspaniałego szpitalu w Pera w lektyce, którą majtki nieśli. Tak przebył długą ulicę Pera w pośród pełnych uszanowania oznak. Największa część przechodzących odkrywała głowy przed nim. Wszystkie straże tureckie prezentowały broń. Tego samego dnia minister wojny Riza pasza posłał sekretarza swego do jenerała, aby się dowiedzieć o jego zdrowiu. Wielki Wezyr Mohamed pasza udał się do szpitala wczoraj i przepędził kilka chwil przy jenerale. Riza pasza ma tam być dzisiaj równie jak kapitan pasza. Mówią, że dziś rano Sułtan przesłał jenerałowi Thomas dekoracyą Medżydie przez swego szambelana.

Rana jenerała jest ciężką, nie jest jednak niebezpieczną i spodziewać się należy szczęśliwego wyzdrowienia. Odłamek granata utkwił mu w ciele powyżéj pachwiny w prawym boku. Sytuacya moralna rannego niezostawia nic do życzenia.

— *Kop. Kor.* mówi, że doniesienia z Krymu są mylne jakoby książę Menszykow miał otrzymać już teraz 15,000 posiłków z Perekopu. Po dzień 2 października ani jeden żołnierz nie przybył do obozu księcia, a wojska ciągnące z Odessy do Krymu nie przebyły jeszcze Dniestru w owym dniu. Jenerał Osten-Sacken spodziewany był w Perekopie dnia 2go b. m. gdzie miały nadciągać posiłki, lecz się ich zaledwie za parę tygodni spodziewano. Sprzymierzeni mieli zapewne dokładne wiadomości o stanie i rozpołożeniu wojsk rosyjskich, kiedy w raportach wodzów taka przebija się pewność wzięcia Sebastopola. Natomiast posiłki wojskom sprzymierzonym przybywają nieustannie z portów tureckich: Warny, Burgas, Balczyku i z samego Carogrodu. Ostatniemi dniami kilka tysięcy jazdy popłynęło z Warny, a najświeższe posiłki z Egiptu nie zatrzymawszy się ani w Bosforze, ani w Warnie prosto płyną do Bałakławy. W dniu 6 b. m. miało 6,000 jazdy egipskiéj stanąć w Krymie; a z Warny do Bałakławy poszło 4 parowe statki z żywnością, a z powrotem wezmą ze sobą statki przewozowe przeznaczone pod piechotę. Parowce egipskie wracają zaraz do Aleksandryi, i 4,000 ludzi artyleryi powiozą znów do Krymu. Armia sprzymierzonych otrzyma około 12,000 samych Egipcyan i Tunetańczyków powiększéj części jazdy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 października. We wtorek przedstawiono na scenie tutejszéj dwuaktową krotochwilę Fryderyka Kaisera ze śpiewami, pod nazwą „Doktor i Fryzyer czyli Szukanie Przygód.“ Ekscentryczny pomysł będący osnową téj sztuki, stawia całą jéj akcyę po za obrębem prawdopodobieństwa, ztąd pomimo komicznych ustępów, podniesionych grą p. Hesslinga, w całości przebijają sytuacye naciągane, które w pierwszym szczególniéj akcie czczością nabawiały widzów. Wstęp przedstawienia stanowiła polka odtańczona przez pannę Wierach, która wystąpiła powtórnie po pierwszym akcie w tańcu węgierskim wraz z panem Nieselt. Liczne oklaski uwieńczyły zręczność obojga tancerzów, a po sztuce wywołano pana Hesslinga i pannę Stummer.

— Wiadomo, że dyrektor teatru polskiego p. Pfeiffer zawarł był z dzierżawcą przedsiębiorstw teatralnych p. Megerle kontrakt tyczący się przedstawień polskich. Po bankructwie tamtego, nie pozostało p. Pfeiffrowi nic innego, jak układać się z nowym przedsiębiorcą, i przed parą dniami podpisany został między pp. Gaudeliusem i Pfeiffrem kontrakt, a w dniu 28 b. m. nastąpi pierwsze przedstawienie na scenie polskiéj. P. Pfeiffer, który w skutku téj zmiany osób nie mógł korzystać z długiéj przerwy widowisk polskich w Krakowie i zebrać jak zamierzał trupy wyborowéj, o którą w kraju naszym nie łatwo, zajął się teraz gorliwie jéj uzupełnieniem i parę imion o których donieść już możemy, są nam rękojmią, iż teatr polski w Krakowie utrzymać się zdoła na zaszczytnéj stopie. I tak zamówione już są panna Radzyńska i panna Kasprzycka, tudzież p. Nowakowski ze Lwowa. Przy wspólnych usiłowaniach i dobréj zgodzie między dyrektorami obu teatrów, publiczność może znaleść zajęcie, a p. Gaudeliusowi przyznać należy, iż zrobił wszystko co mógł, aby przedstawienia niemieckie uczynić zajmującemi i pod tym względem wywięzuje się z programu wydanego przy otwarciu widowisk. Rzeczywiście tak opera jak i dramat są reprezentowane w sposób nie wiele zostawiający do życzenia, co dużo znaczy przy tak ograniczonych środkach i skąpém uczęszczaniu do teatru. Kilku artystów trupy jego mogłoby śmiało występować w znaczniejszych nawet teatrach, a repertoar bogaty i na światlejszą obrachowany publiczność, dozwala obeznać się z wielu arcydziełami. P. Gaudelius nie szczędzi też kosztów i zabiegów, i ujrzemy na tutejszéj scenie niebawem dwie znakomitości: tancerkę hiszpańską Pepitę i sławnego tragika Ira Aldrige, prawdziwego Otella, bo bez maski. Murzyn ten przedstawia ważniejsze role Szekspira w dramatach niehistorycznych, i oprócz Otella, role Kupca Weneckiego i Macbetha przez niego przedstawiane, zyskały mu to znakomite imię, które go stawia w rzędzie pierwszych artystów europejskich. Ira Aldrige przybyć ma tu w połowie listopada.

Przyjechali od d. 10go do 11go października.

HOTEL POLLERA. Hr. Ledóchowski Julian wł. dóbr z Wiednia. Szeligowski Franciszek pełnomocn. z Zatora. Kwiech Leonard oficer z Bolonii. Bra. Dobrzeńska żona pułk. z córką, hra. Chamari wł. dóbr z Czech. Niklas Józef rz. dóbr, Hoffmann Rozalia z Zawad.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bugans Jan obywatel, Zimmermann Em. kupiec z Wrocławia. Brezany Maurycy wł. dóbr z Wiednia. Blom Jan komisant kupiecki z Lipska. Mroczkowski Franciszek pełnom. z Krzeszowic. Wallnofer Ludwik por. od ułanów ze Lwowa. Malinowski Jan obyw. z synem z Maryenbadu.

HOTEL ROSYJSKI. Ludwik Skrzyński właśc. dóbr, bra. Zamagea Joanna żona majora z Wiednia. Marya Bonch nauczycielka, Izydor Duronsoy z Paryża. Wacław Unker c. k. urz. górn. z Jaworznia. Karol Klobassa wł. dóbr z Trenczyna. Wilhelm Poradowski, J. Cranach oficerowie pruscy z Gliwic.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 11 października:* — Metaliki 5-proc. $85^{7}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $74^{1}/_{2}$. — Metaliki 4-pr. $65^{3}/_{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2^{1}/_{2}$-pr. $48^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $118^{1}/_{8}$. — Londyn 11 kr. 25. — Paryż $137^{1}/_{8}$. Akcye Bankowe 1251. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 11 październ. Bankn. austr. ż. 95 płacą $94^{1}/_{4}$. — Pruski kurant żąd. 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. $113^{1}/_{2}$ pł. $112^{1}/_{2}$. — Cwancyg. stare ż. $113^{1}/_{2}$ pł $112^{1}/_{2}$. — Imper. ż. $35^{4}/_{5}$, pł. $35^{1}/_{2}$. — Dukaty austr. hol. ż. $20^{1}/_{3}$ pł. $19^{4}/_{5}$. — 20-franki ż. $34^{2}/_{3}$ pł. $34^{1}/_{3}$. Listy zast. pol. ż. $99^{1}/_{4}$ płacą $98^{1}/_{2}$. — Listy zast. gal. ż. $88^{1}/_{4}$ pł. $87^{3}/_{4}$. Obligi Indemn. ż. 77, pł. $76^{1}/_{3}$.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 paździenika. *Monitor* podaje raport admirała Hamelina z 27go z m. treści następnéj: Według pierwiastkowego planu, floty po zdobyciu warowni Konstantynowskiéj miałyby sforsować port sebastopolski i południowe warownie, aby armii wszelką dać pomoc możebną. Dzisiejszy stan portu zmusił do zupełnéj zmiany planu; prócz tego reduty pozakładane przed warownią Konstantynowską utrudniły przystęp do niéj i sprawiłyby attak bardzo krwawym. Przeto postanowili jenerałowie obejść Sebastopol od wschodu.

Kronstad 10 października. Według doniesień z Krymu, w dniu 29 z. m. było w Bałakławie 120 do 130 dział oblężniczych i spodziewano się rozpoczęcia oblężenia Sepastopola w pierwszych dniach października (*Kores. Austr.* mniema, że 4go lub 5go). Marszałek St. Arnaud umarł nie na cholerę, lecz na cierpienie chroniczne (podobno puchlinę wodną).

Petersburg 9 października. (*Gaz Krzyż.*) Po dzień 21 września (3go października) sprzymierzeni nie przedsięwzięli nic przeciw Sebastopolowi i stali w pozycyach swoich dawnych między Bałakławą i Chersonesem. (*Gaz. Wied.* zamieszcza tęż samą depeszę z Warszawy z tem dołożeniem, że książę Menszykow stoi pod Sebastopolem).

Monitor który dziś wieczór nas doszedł podaje już urzędową wiadomość o śmierci marszałka St. Arnauda. Dziennik ten pisze: „Rząd otrzymał bolesną nowinę o śmierci marszałka St. Arnaud, który 29go września uległ ciężkiéj chorobie na którą od dawna cierpiał.“ Daléj pisze ten dziennik: „Depesza telegraficzna która przyniosła smutną wiadomość jaką dajemy, zawiadamia zarazem, że marszałek chorobą i znużeniem znękany wsiadł 27go na „Berthollet“ i na mocy dawnych rozkazów Cesarza oddał dowództwo armii jenerałowi Canrobert. Dowiadując się o tym smutnym wypadku, cała Francya podzielać będzie głęboki żal jakiego Cesarz doznaje. Ciężka ta strata powlecze radość ostatnich nowin wschodnich żałobą narodową. Marszałek St. Arnaud oddawszy tak wielkie usługi, umarł w chwili, kiedy właśnie zyskał wyprawą krymską i świetném zwycięztwem nad Almą zaszczytne tytuły do wdzięczności kraju.“

Minister wojny otrzymał od jen. Canroberta następującą depeszę:

Bałakława 29 września.

Marszałek St. Arnaud ciężko chory, powierzył mi dowództwo armii wedle rozkazów Cesarza. Dziś kazałem przysposobić żywność w Bałakławie i popołudniu rozpocznę ruch przeciw Sebastopolowi. Nieprzyjaciel nie pojawił się od zwycięstwa nad Almą; pochód nasz kierując się ku południowi Sebastopola uskutecznił się bez żadnéj trudności. Rezłożony na płaszczyznach przed twierdzą będę odbierał zatoką chersoneską żywność i przybory oblężnicze.

Cop. Cor. z d. 10go donosi: podług wiadomości z Krymu d. 2go, wojska sprzymierzone opanowały na dniu 1szym b. m. przylądek Chersonez wraz z latarnią morską, leżące na samym krańcu wybrzeża tworzącego wejście do portu sebastopolskiego. Fortyfikacye, które w tém miejscu założone były, opuszczone zostały przez Rosyan zaraz po rozpoczętém bombardowaniu (a więc musiało się bombardowanie rozpocząć, o którém jednakże żadnych innych wiadomości niemamy). Jen. Osten Sacken objął ostatecznie naczelne dowództwo w Krymie, książę Menszyków zaś odebrał rozkaz ograniczyć czynność swoją do obrony samego tylko Sebastopolu.

Korespondencya ta sama pisze: Podana przez nas w dniu 7 b. m. wiadomość, że sprzymierzeni zdobyli port kwarantany leżący po za fortyfikacyami Sebastopolu wraz z kościołem św. Włodzimierza, potwierdza się dziś urzędownie. Podług raportów nadeszłych dzisiaj z Krymu dnia 3go, wojska sprzymierzone wylądowały jeszcze w dniu 27 z. m. na przylądku Chersonez, i opanowały na dniu 1 b. m. drogę prowadzącą z Bałakławy do Sebastopola. W tym samym czasie floty podstąpiły pod sam port kwarantanny, gdzie zajęły pozycyę. Na dniu 2 wojska sprzymierzone osadziły wzgórza po za lazaretem, a w dniu 3m i 4m cmentarz został osadzonym i objętym linią strzałową.

Nadeszła dziś do poselstwa (niewiadomo jakiego), depesza z Krymu, donosi, że na dniu 3 b. m. Sebastopol został ze wszystkich stron osaczony. Na dniu tym samym uczynione zostały przygotowania do rozpoczęcia ognia; spodziewać się należy w najbliższych dniach ważnych z tamtąd wiadomości, gdyż osaczenie Sebastopolu jest pierwszém stadium formalnego oblężenia.

Taż sama *Koresp.* donosi z Odessy pod dniem 5, że przednia straż wojsk posiłkowych z głębi Rosyi do Krymu idących, stanęła w Borysławiu nad Dnieprem, ztąd najdaléj w dniach 3ch do Perekopu dojść może. Główny korpus ma być jeszcze daleko, a przednia straż, o któréj mówimy, liczy do 3000 kozaków.

URZĘDOWE.

(987) **Konkurs-Kundmachung.** (2-3)

Bei der Rechnungskanzlei der k. k. Steuer-Direktion für das Regierungsgebieth von Krakau ist eine Assistenten-Stelle mit dem Jahresgehalte von 350 fl. provisorisch zu besetzen.

Bewerber um diesen dem Konkretalstatus der galizischen k. k. Finanz-Landes-Direktion eingereichten Dienstposten, oder eventuell um eine stabile Kanzlei-Assistenten-Stelle mit dem Jahresgehalte von 300 fl., haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung der Studien, der erworbenen Kenntnisse im Rechnungs- und Steuerwesen, dann in dem Kanzlei-Manipulationsgeschäfte, der bisherigen Dienstleistung, des sittlichen Verhaltens, endlich der Sprachkenntnisse unter Angabe, ob, und in welchem Grade sie mit den Beamten der Steuer-Direktion, oder der ihr unterstehenden Aemter verwandt, oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Dienstwege bis zum 31 Oktober 1854 bei der k. k. Steuer-Direktion in Krakau zu überreichen.

Krakau am 4ten Oktober 1854.

Der k. k. Landes-Präsident und Chef der Steuer-Direktion
Franz Graf Mercandin.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	332"87	+10°6	66 7	wpnwschodni słaby	pogoda		+11°6	+0°4
10	10	333 00	+ 5 0	88 8	pnwschodni		kolo niebies. przy księżycu		
11	6	333 26	+ 0 6	95 2			szron		